

Trubadurzy, Rysunek na szkle

Jeszcze sam się uczę siebie
Żyję tak, jak umiem żyć
Do utraty tchu
Raz mi gorzej z tym, raz lepiej
Rzucam się w zdarzeń rwący nurt

Jak w ucieczce, jak w podróży
Do zamkniętych pukam drzwi
Byle serce nieść
I choć nic się nie powtórzy
Jeszcze raz myślą sięgam wstecz

O! Jest gdzieś niebo jak len
O, o, o! Noc za krótka na sen
O! Dom, gdzie czeka znów ktoś
I gdzie miejsca jest dość
Dla spóźnionych gości
O! Twój rysunek na szkle
Tylko na nim już dziś nie ma mnie

Idę dalej, żyję prędeej
Pragnę, tracę to, co mam
Czas doradcą złym
Wieczorami piszę wiersze
Chociaż ty już nie czytasz ich

Biegną wiosny i jesienie
Coraz bardziej dzieli nas
Morze zwykłych spraw
Mam już tylko to wspomnienie
Choć i w nim mniej tych jasnych barw

O! Jest gdzieś niebo jak len
O, o, o! Noc za krótka na sen
O! Dom, gdzie czeka znów ktoś
I gdzie miejsca jest dość
Dla spóźnionych gości
O! Twój rysunek na szkle
Tylko na nim już dziś nie ma mnie

Ale kiedyś sam w pół drogi
Stanę, cisnę nagle w kąt
Cały ten mój świat
Twarz ochłodzę kroplą wody
Jakby mi znów ubyło lat

I odnajdę tamten ogień
I gościnny domu próg
I przyjazną dłoń
Lecz czy tamtą twą urodę
Zwróci nam rzeki bystra toń?

O! Jest gdzieś niebo jak len
O, o, o! Noc za krótka na sen
O! Dom, gdzie czeka znów ktoś
I gdzie miejsca jest dość
Dla spóźnionych gości
O! Twój rysunek na szkle
Tylko na nim już dziś nie ma mnie
Nie ma mnie

O! La la la la la laj
La la la la la laj
La la la la la la

Laj, la la la la la la la la la la laj
La la la la la la la la la la laj
La la la la la la
O! la la la la la la la la la la laj